

Kochajmy, ale nie pod przymusem



FOT. IAN. GOWIŁOWICZ

Z prof. Teresą Kulak, historykiem z Uniwersytetu Wrocławskiego, rozmawia Hanna Wleczorek

Radni PO sejmiku dolnośląskiego chcą, by 16 października – w dniu świętej Jadwigi, patronki Śląska i polsko-niemieckiego pojednania – obchodzone było Święto Dolnego Śląska. Czy to dobry wybór? Święta Jadwiga mogłaby być dobrą patronką. Ma pewien element uniwersalizmu zarówno w etosie świętej, jak i księżnej śląskiej. Ze średnio-wiecznych ksiąg i kronik znamy jej pobożność i charytatywną działalność. Wiemy, że była wykształcona i aktywnie wspierała politykę swojego książęcego małżonka – Henryka Brodatego. Współuczestniczyła w jego fundowaniu klasztorów i tworzeniu dla nich materialnego zaplecza oraz w jego lokacjach miast i działalności kolonizacyjnej.

A co takiego kolonizował Henryk Brodaty? Śląsk. Dzięki sprowadzaniu osadników z Niemiec – głównie z Saksonii, Turyngii i Frankonii – udało się Henrykowi Brodatemu zasiedlić nowymi ludźmi i podnieść gospodarczo swoje dziedzictwo. Za jego czasów Śląsk stał się kwitnącą dzielnicą Polski. Rozkwit gospodarczy Śląska trwał także później, gdy stał się częścią Korony Cze-

skiej. Kiedy mówimy o św. Jadwidze, musimy pamiętać, że dla nas współczesnych bardzo ważną rolę odgrywać może nie tylko jej nimb świętości, ale także rola u boku męża. Razem tworzyli idealną parę, wspólnie przyczyniając się do rozwoju księstwa i prestiżu piastowskiego rodu. Te wszystkie czynniki mogłyby być zwornikiem, które tę śląskość by eksponowały.

Część radnych przypomina, że św. Jadwiga jest patronką całego Śląska, nie tylko naszego regionu.

To prawda, za jej życia Śląsk sięgał aż po Kostrzyn. Dopiero Bolesław Rogatka, wnuk Henryka Brodatego, sprzedał ziemię lubuską. Sam Henryk Brodaty i jego syn Henryk Pobożny, który zginął w bitwie pod Legnicą, mieli tytuły książąt śląskich: określenie to zawierało w sobie zwierzchność nad Dolnym i Górnym Śląskiem. Myślę, że możemy sobie „zawłaszczyć” św. Jadwigę. Miejsce wielowiekowego kultu tej świętej, jej sanktuarium, jest przecież na Dolnym Śląsku – w Trzebnicy, niedaleko Wrocławia.

Czy takie oficjalne święta narzucone przez administrację pomagają budować tożsamość regionalną? Wszelkiego rodzaju święta – obejmujące festyny, zawody sportowe, wystawy miejscowych produktów i wspólne smakowanie lokalnych, gastronomicznych specjałów – są wspaniałą rzeczą, łączącą różnorodne formy aktywności mieszkańców Dolnego Śląska.

Dlaczego?

Ponieważ one tę społeczność integrują, szczególnie takie imprezy i zabawy, które dawałyby możliwość przychodzenia całych, wielopokoleniowych rodzin – z dziadkami i dziećmi.

W socjotechnice jest to sprawdzona rzecz – kiedy małe społeczności spotykają się na zabawie, nie trzeba myśleć kto, kim jest i jaką funkcję pełni. Wspólne emocje dają walor łączności, jedności. Poczucie, że to my, wszyscy w tym miejscu i razem, sprzyja właśnie kreowaniu tożsamości.

Takie święta były znane od lat...

Tak, zawsze coś takiego było: odpusty parafialne, świętowanie rocznicy wstąpienia władcy na tron, urodzenia się jego pierworodnego syna, potem festyny rady miejskiej, dzielnic. Takie ludyczne przyjemności były ludzom bliskie i chętnie w nich uczestniczyli. Podobny walor – jednoczenia poddanych – miały też wielkie wjazdy władców do miast. Dawały ludziom poczucie wspólnotowości, którego dzisiaj brakuje ze względu na atomizację życia.

A więc dobrze byłoby, by wzorem dawnych władców marszałek w czasie Święta Dolnego Śląska wjeżdżał na koniu do miast i rzucał w tłum złoto.

Hmmm. Ale a propos koni, w takim święcie mogliby brać udział wielbiciele rycerstwa bądź średniowiecznej sztuki walki, osoby pasjonujące się dawną bronią. Wzorem innych regionów można by pokusić się o odtworzenie bitwy pod Legnicą.

Czyli popiera Pani ten pomysł.

Nie do końca. Jest przecież jeszcze jeden element – sprawa nakazowego niejako wprowadzenia święta, narzucenia go z góry. Myślę, że idea taka nie jest trafiona. Chyba najpierw trzeba stworzyć pewną aurę wokół św. Jadwigi. To, że ludzie się w dniu jej święta do niej pomodlą

i pójdą z pielgrzymką do Trzebnicy, to jest jedno. Ale poza tym trzeba uzmysłowić im jej miejsce w dziejach Dolnego Śląska. Przybliżyć jej postać – jednej z wybitnych kobiet naszej historii. I dopiero na tej kanwie budować symbol dolnośląskiej wspólnoty i tożsamości. Dzisiaj za takim rozwiązaniem przemawia jeszcze jedno. W związku z całym tym zamieszaniem wokół wieszania i usuwania krzyży w szkołach podkreślanie tylko religijnego wymiaru św. Jadwigi mogłoby być ograniczające.

Co można zrobić?

Podać dodatkowe informacje o niej: jako o księżnej, żonie, matce, babce. O jej życiu codziennym. Można pokazać jej dwór, wzorową matkę i żonę, wychowanie dzieci i wnuków, którymi się zajmowała. Pamiętam ilustrację z żywotu świętej, ukazującą scenę kąpieli wnuka Bolesława Rogatki, którego osobiście myła i wycierała. Należy pokazać ją jako wybitną kobietę średniowiecza, świadomą swojej roli, ważności dokonań, ale też i obowiązków wobec Boga i poddanych. Obawiam się, że bez takiego przygotowania nasza społeczność przyjmie Święto Dolnego Śląska tylko jako jeszcze jeden dzień wolny.

Takie przygotowanie jest możliwe?

Oczywiście, obserwuję to na przykładzie Wrocławia. Udało się wśród mieszkańców wytworzyć specyficzny etos miasta i poczucie z nim łączności. Jak to się stało? Od początku lat 90. zaczęło się coś dziać: najpierw przywrócono dawny herb miasta, a potem prezydent Zdrojewski zainicjował

wydawanie książek o Wrocławiu, Historię lokalną – naukę o naszej małej ojczyźnie – wprowadzono do szkół wrocławskich, organizując konkursy wiedzy i prac o mieście. Myślę, że podobne przedsięwzięcia edukacyjne powinny być prowadzone w odniesieniu do całego Dolnego Śląska: dla poznania jego pejzażu, dziejów, architektury oraz wielonarodowego składu jego mieszkańców. Takie przygotowanie najlepiej zaczynać od najmłodszych – przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych.

Powiedzieli

„ Nie ma mowy, by święto to było dniem wolnym od pracy czy też wiązało się z innymi skomplikowanymi operacjami.

Marszałkowi, który wystąpił z taką inicjatywą, chodzi jedynie o umacnianie naszego patriotyzmu lokalnego. Ugruntowanie poczucia, że my, Dolnoślązacy, tworzymy zintegrowaną grupę, która czuje się związana ze swą małą ojczyzną. Piękne to i wspaniałe, bo po prawie 65 latach, jakie minęły od czasu, gdy przyjechali tu nasi dziadkowie i ojcowie, już jesteśmy taką grupą. (...) Gdy jako Polacy mamy kilka swoich świąt narodowych, tak samo chcemy świętować poczucie wspólnoty na tej ziemi położonej nad środkową Odrą. Chcemy? Poza kilkoma wyjątkami. Zawsze znajdują się ludzie, którzy dla realizacji swych małych celów politycznych potrafią zanegować wszystko, byle tylko się pokazać. Arkadiusz Franas, 2.12.2009 r.